GAZETA ZRZESZONA W POLSKIEJ GRUPIE WYDAWNICZO-MEDIALNEJ

MediaRzeszów.pl

CZWARTEK | 29 marca 2018 | Nr7 | www.mediarzeszow.pl | GAZETA BEZPŁATNA | RZESZÓW – KROSNO | ISSN 2544-3542

Chrystus zmartwychwstał. On jest kamieniem węgielnym.
Już raz próbowano odrzucić Go i pokonać,
ze strażą i opieczętowanym kamieniem grobowym.
Ale kamień ten został odwalony.
Chrystus zmartwychwstał.

Jan Paweł II

PODKARPACKIE
przestrzeń otwarta

Na nadchodzący czas Wielkanocy

życzę, aby zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią
było fundamentem wiary, nadziei i miłości,
napełniało serca siłą do pokonywania trudności,
wydobywało z nas to, co najlepsze
oraz pomagało każdego dnia na nowo
odkrywać piękno otaczającego nas świata.
Wesołego Alleluja w gronie Rodziny i Bliskich
życzy

Jerzy Cypryś
Przewodniczący Sejmiku
Województwa Podkarpackiego

Wielkanoc 2018

Marzył do samego końca

Wspomnienie o ZDZISŁAWIE KOZIENIU

Miał dwa niespełnione życzenia. Kiedy zaczął chorować, mówił co prawda, że już się ograł i na scenę go nie ciągnie. To nieprawda. Żałował, że po amputacji nogi nie będzie mógł po raz ostatni zagrać monodramu "Kamień na kamieniu". Uważał, że dojrzał już do roli starego Szymona Pietruszki. To drugie było życzeniem bardzo chorego człowieka. W ostatnim tygodniu życia, kiedy praktycznie nie mógł już jeść, zażyczył sobie karpia w galarecie. Chciał, żeby kupić mu żywego, lecz wtedy nigdzie nie można było go dostać. Jego syn pojechał na stawy hodowlane. Kiedy wrócił, ojciec już nie żył.

- To był piękny człowiek i piękny aktor. Zdzisiu był z takich ludzi, których już dzisiaj nie robią. Posiadał ten rodzaj męskości, który obecnie jest w kolosalnym zaniku. Do końca jego życia utrzymywaliśmy ze sobą bliski kontakt. Przyjeżdżałem do niego, kiedy był bardzo chory. Brakuje mi tych spotkań. Niestety w życiu każdego z nas przychodzi taki moment, że trzeba kogoś pożegnać. Mimo, że Zdzisia nie ma, to dla mnie on jest i będzie. Mam go w pamięci - wspominał przyjaciela Emilian Kamiński.

Reklama

Nie ma znaczenia, czy modlę się w kościele czy nad jeziorem...

W moim życiu Bóg odgrywa kluczową rolę, a religia – marginalną

Jeśli chcę, żeby Bóg był w moim życiu, to nie mogę stawiać jakichś mu sztucznych barier i wyznaczać ograniczonego terenu, po którym może się poruszać – podkreśla Marika. Wokalistka przyznaje, że często i w różnych sytuacjach szczerze rozmawia z Bogiem, powierza mu swoje troski i radości. Jej zdaniem, nie ma znaczenia, czy modlimy się na klęczkach, na stojąco, w kościele czy też może na ulicy.

– W moim życiu Bóg odgrywa kluczową rolę, religia – marginalną. Mam wrażenie, że im bardziej człowiek staje się religijny, czyli im bardziej dba o formę, obrządek, tym bardziej gubi poszukiwanie Boga. Niektórzy odnajdują się w różnych rytuałach religijnych, ja czasami też, ale absolutnie nie jest to dla mnie najważniejsze, czasami wręcz mi to przeszkadza w szukaniu Boga i dotykaniu jakoś tam jego stóp – mówi agencji Newseria Marika, wokalistka.

Piosenkarka podkreśla, że Bóg najbardziej przemawia do nas przez drugiego człowieka.

– Widząc ludzi w ich pośpiechu, w ich pragnieniach, w ich potrzebie kochania, w ich nieumiejętności kochania, ich uśmiechach, w ich smutkach – w każdym przejawie życia widzisz odbicie Boga, bo wszyscy jesteśmy w nim i z niego. Jeśli zabiegasz o możliwie bliską, intymną, taką tętniącą życiem relacje z Bogiem, to nie ma znaczenia, gdzie jesteś, znajdziesz jego ślady, nawet w drugim człowieku, który daje ci wyzwanie, żeby go kochać – tłumaczy Marika.

Zdaniem Mariki, modlić można się wszędzie – tak samo dobrze w świątyni, jak i na ulicy czy też w domu. Nie chodzi jednak o to, by bezmyślnie powtarzać pacierz czy cytować wybrane teksty z modlitewnika. Ważna jest umiejętność szczerej rozmowy z Bogiem i zawierzania mu swojego życia w każdej dziedzinie.

– To jest nasza ludzka specjalność, że my sobie tworzymy jakieś pudełka, ograniczone strefy, stawiamy tamy i mówimy: „tu jest taka moja sfera sacrum i tutaj mogę mówić o Bogu, mogę myśleć, mogę się modlić, mogę poszukiwać, mogę też go wzywać na pomoc do pewnych sfer mojego życia", bo to przecież nasza specjalność, jak trwoga to do Boga. „Natomiast tutaj, tu mnie Panie Boże w ogóle nie ruszaj, tu ja sobie ogarnę sama, tutaj to są kwestie, w których nie wypada, albo coś takiego". Ja sobie myślę, że to nie jest fair – mówi Marika.

Wokalistka przyznaje, że stara się robić wszystko, by Bóg był obecny w jej życiu niezależnie od tego, czy właśnie musi zmagać się z jakimiś niepowodzeniami, czy też świętuje sukcesy. Trzeba go bowiem nie tylko prosić o wstawiennictwo i opiekę w trudnych momentach, ale też dziękować za to, co udało się dobrze zrobić.

– Jeśli chcę, żeby Bóg był w moim życiu naprawdę i chcę być z nim, to nie mogę mu stawiać jakichś bram, ścian, sztucznych barier i wyznaczać ograniczonego terenu, na którym może się poruszać. Chcę mu dać przystęp do każdej sfery mojego życia – nawet tej wstydliwej, tej takiej przyziemnej, do wszystkiego, po prostu. Modlimy się „Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje" i ja bym chciała, żeby to królestwo było we mnie, w każdym aspekcie mojego istnienia i w każdej dziedzinie – we wszystkich moich działaniach, w moim myśleniu, w moim czuciu, wszędzie, bardzo bym tego chciała – podkreśla Marika.

Marika przyznaje, że coraz częściej odnosi wrażenie, że religia bardziej dzieli Polaków niż łączy, bo zamiast sfery duchowej zbyt duża rolę przywiązują do rytuałów. Często zdarza się tak, że pod płaszczykiem wiary, ludzie klęczą w kościele, biją się w piersi, a po wyjściu ze świątyni żyją byle jak.

– My, ludzie jesteśmy skłonni spierać się właśnie o formę, o to, czy należy wierzyć w sakramenty, czy nie należy, czy należy malować obrazy, budować kościoły, czy nie, czy należy się modlić tak, czy śmak, czy święta powinny być wtedy, czy wtedy. I to są powody, które nam rzeczywiście dają możliwość do tego, żeby się o to wykłócać. A wydaje mi się, że to nie ma żadnego znaczenia, w sensie, jeśli szukamy Boga, to nie ma znaczenia, czy się modlimy na klęczkach, na stojąco, czy pływając w jeziorze – dodaje Marika.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA. PL

W Święta Zmartwychwstania Pańskiego
słowo Wiara, Nadzieja, Miłość
nabierają wyjątkowego znaczenia i wartości.
Jest to czas pełen radości, ale także i zadumy,
jaką daje nam możliwość zgłębienia zwycięstwa
Jezusa Chrystusa nad grzechem i śmiercią.
Niech te świąteczne dni przyniosą
spełnienie Waszych planów i pragnień,
niech dodadzą Wam sił
potrzebnych w codziennym życiu.

Radosnych Świąt
życzą

Stanisław Ożóg
Poseł
do Parlamentu Europejskiego

Mieczysław Miazga
Poseł
na Sejm RP

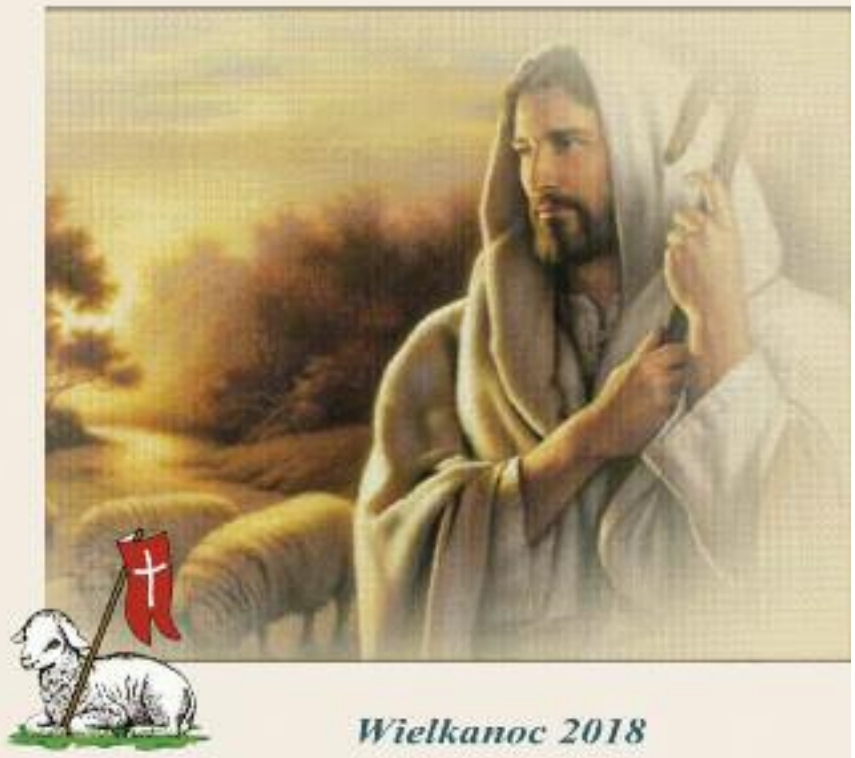

Wielkanoc 2018

Reklama

Tradycje Wielkanocne na Świecie

Wielkanoc to najważniejsze święto chrześcijańskie. Każdy z nas zna na pewno polskie tradycje wielkanocne i zwyczaje związane z nią związane. A jak jest w innych krajach? Czy jakoś szczególnie obchodzony jest ten dzień? Przysłowie mówi ‚co kraj to obyczaj", więc zapraszam do zapoznania się jakie są tradycje Wielkanocne na Świecie.

WŁOCHY

W Europie jest wiele miejsc, w których obchody Wielkanocy wiążą się z silnymi przeżyciami duchowymi. Jednym z nich jest Rzym oraz oczywiście Watykan. Uroczystości związane z celebracją święta Zmartwychwstania Pańskiego poprzedza Wielki Tydzień. Wierni z całego świata przyjeżdżają tu już w Niedzielę Palmową by uczestniczyć w Mszy Męki Pańskiej, przed którą odbywa się poświęcenie palm i uroczysta procesja. Największe znaczenie mają wydarzenia związane z Triduum Paschalnym. W Wielki Czwartek, podczas Mszy Wieczerzy Pańskiej, Papież myje nogi dwunastu dostojnikom kościelnym, natomiast dzień później w rzymskim Koloseum odbywa się tradycyjna Droga Krzyżowa. W dniu Zmartwychwstania Chrystusa nie można opuścić mszy świętej na placu Św. Piotra, podczas której Papież udziela błogosławieństwa Urbi et Orbi – Miastu i światu oraz składa świąteczne życzenia w 63 językach.

HISZPANIA

Znane na całym świecie są również obchody Wielkiego Tygodnia tzw. Semana Santa w Sewilli. Odbywa się tam doroczne misterium upamiętniające mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa z Nazaretu. W licznych, trwających od rana do późnej nocy, procesjach bierze udział ok. 60 rywalizujących między sobą zakonów. Każdy z nich chciałby jak najlepiej zaprezentować się podczas pochodu, dlatego na przygotowanie pasos – bogato zdobionych figur przedstawiających postacie z Drogi Krzyżowej, poświęca prawie cały rok. Podczas procesji członkowie zakonów występują w strojach pokutników ze spiczastymi kapturami zakrywającymi twarz. Elementem programu jest samobiczowanie się oraz inne widowiska pasyjne. Sewilla słynie nie tylko z obchodów Wielkiego Tygodnia, ale także ze wspaniałych zabytków. Będąc tam obowiązkowo trzeba odwiedzić ozdobiony pięknymi płytkami azulejos Pałac Hiszpański, arabski Alkazar i jeden z najwspanialszych na świecie zabytków gotyckich – Katedrę de Santa María.

CYPR

W duchu religijnym obchodzona jest także Wielkanoc na południu Cypru. Tę część wyspy zamieszkuje ludność grecka, dla której rodzinne celebrowanie świąt ma ogromne znaczenie. Podobnie jak w Polsce, tu również maluje się jajka, jednak wszystkie mają jedną – czerwoną – barwę, co ma symbolizować krew Chrystusa. W Niedzielę Wielkanocną, przed śniadaniem, dochodzi do bitwy „na pisanki". Wszystkie osoby zgromadzone przy stole stukają się między sobą jajkami – ten z biesiadników, którego pisanka pozostanie nienaruszona, będzie miał szczęśliwy i spokojny rok. Celebrację Niedzieli Wielkanocnej poprzedzają inne świąteczne dni. W Wielki Piątek odbywają się uroczyste procesje, podczas których wierni niosą figury Chrystusa przyozdobione kwiatami. Z kolei w Wielką Sobotę noc na wyspie rozświetlana jest przez setki ognisk rozpalanych przed kościołami. Ma to zachęcić wiernych do uczestnictwa w mszy rezurekcyjnej rozpoczynającej się o północy.

NORWEGIA

Norwegowie okres świąteczny spędzają aktywnie. Większość z nich wyjeżdża w góry i dni wolne wykorzystuje szusując na stokach. Nie trzeba jednak opuszczać miasta, jeżeli ma się ochotę na odrobinę sportowego wysiłku. Przepiękny Park Vigelanda w Oslo jest chętnie odwiedzany zarówno przez osoby uprawiające nordic walking czy jogging, jak i przez spacerowiczów, którzy chcą obejrzeć ponad 200 zgromadzonych tu rzeźb. W żadnym kraju, niezależnie od stopnia religijności jego mieszkańców, nie może zabraknąć wielkanocnych gadżetów. Także w Norwegii zobaczymy więc figurki króliczków, pluszowe kurczaki i kolorowe jajka. Jednak prawdziwym symbolem norweskich świąt jest owoc pomarańczy.

WIELKA BRYTANIA

Zwyczaje Wielkanocne w Anglii miały swój początek długo przed nastaniem chrześcijaństwa. Nawet nazwa świąt obchodzonych w anglosaskiej tradycji zawdzięcza swoją nazwę bogini wiosny Eostre. W Wielkanocnej tradycji jaja to symbol wiosny i nowego życia. Dawniej dekorowano je farbami, obecnie zostają wyparte przez czekoladowe jajka. Na północy kraju, w Preston, obowiązuje zwyczaj turlania ugotowanych na twardo jaj. To, które znajdzie się najdalej – wygrywa. W innych regionach ludzie bawią się trzymając jajko w dłoni i uderzając w jajko przeciwnika. Przegrywa ten którego jajo pierwsze zostanie uszkodzone. Symbolem świąt na wyspach jest zając. To pozostałość po tradycji polowania na zające, którą rozpoczynano właśnie w czasie Wielkanocy.

BUŁGARIA

Pieczone jagnię, zielona sałata i słodki kołacz z orzechami i rodzynkami są tradycyjnymi bułgarskimi daniami na Wielkanoc. Ciasto jest ozdobione pomalowanym na czerwono jajkiem, a na stole musi być dużo kwiatów. W czasie świąt wielkanocnych dominuje kolor czerwony uważany za symbol zdrowia i dobrobytu. Zgodnie z tradycją chrześcijańską Wielkanoc jest poprzedzona 40-dniowym postem, który kończy się uroczystą ucztą, na której królują pieczone jagnię, faszerowane ryżem z rodzynkami i przyprawami oraz czerwone wino.

FILIPINY

Wielki Tydzień to czas upamiętniający ostatnie dni Chrystusa. Co roku w Wielki Piątek setki Filipińczyków biczuje swe ciała aż do krwi i pozwala siebie ukrzyżować. Misterium ma spektakularny przebieg. Na kilka godzin przed przybiciem do krzyży półnadzy ochotnicy ubrani w kaptury biczują się bambusowymi prętami i kijami wysadzanymi kawałkami szkła.

MEKSYK

W Meksyku Wielkanoc to czas zabawy i radości. W Niedzielę Wielkanocną rozpoczyna się duża fiesta – pokazy sztucznych ogni, wspólne jedzenie tradycyjnych potraw na świeżym powietrzu, zabawy w wesołych miasteczkach. Od Lanego Poniedziałku rozpoczyna się Tydzień Paschalny. Jest to czas wolny od pracy i nauki. Meksykanie najczęściej poświęcają ten czas na relaks i wypoczynek – zazwyczaj wszyscy jadą nad morze.

WĘGRY

W poniedziałek wielkanocny chłopcy oblewają dziewczyny perfumami. W zamian za to dziewczyny dają im świąteczne jajka lub symboliczną sumę pieniędzy. Ten zwyczaj ma gwarantować szczęście i pomyślność przez cały rok.

ŹRÓDŁO: JUSIACZKIONTOUR. PL

Reklama

Składane czy przesuwne jakie drzwi tarasowe wybrać?

Drzwi tarasowe stanowią efektowne połączenie przestrzeni mieszkalnej ze światem zewnętrznym. Stąd w przypadku nowo budowanych obiektów mieszkalnych projektanci coraz częściej rezygnują z tradycyjnych skrzydeł tarasowo-balkonowych, które zajmują sporą ilość miejsca po otwarciu. Ich miejsce zajęły rozwiązania przesuwne oraz składano-przesuwne. Grzegorz Paradowski, regionalny manager rynku, ekspert Awilux podpowie nam, jakie są najważniejsze wady i zalety obu tych wariantów..

Podstawowym celem projektowania nowoczesnych budynków mieszkalnych jest uzyskanie jak największej otwartości i przestronności wnętrz – zwłaszcza przestrzeni pełniących funkcję pokoi dziennych czy salonów. Aby tego dokonać, w realizacjach uwzględnia się rolę obszernych drzwi tarasowych, pozwalających na harmonijne przejście pomiędzy pomieszczeniem a otoczeniem.

„Drzwi tarasowe to doskonały sposób na optyczne powiększenie przestrzeni użytkowej domu." – mówi Grzegorz Paradowski, ekspert firmy Awilux – „Warto jednak zaznaczyć, iż tradycyjne modele charakteryzują się dużą wagą i objętością skrzydeł tarasowo-balkonowych, dlatego coraz częściej stawia się na alternatywne koncepcje, czyli drzwi składane i przesuwne." Aby wybrać odpowiedni wariant dla naszych potrzeb i oczekiwań, warto najpierw poznać plusy i minusy każdego z tych rozwiązań.

Mnogość zastosowań i możliwości

Zarówno drzwi przesuwne, jak i składano-przesuwne to idealny sposób na zaoszczędzenie miejsca bez utraty walorów estetycznych i komfortu użytkowania. Z racji dużej uniwersalności, gwarancji bezpieczeństwa oraz perfekcyjnej izolacji akustycznej i termicznej, rozwiązania te umożliwiają łatwe wykorzystanie przestrzeni mieszkalnej, tworząc przy tym przestronne wnętrza z odpowiednim klimatem.

Drzwi przesuwne, z racji wyjątkowo funkcjonalnego mechanizmu działania – drzwi otwiera się i zamyka za pomocą przesuwalnego skrzydła zamontowanego na specjalnych rolkach – stanowią eleganckie połączenie między salonem a tarasem lub ogrodem zimowym. Dodatkowo, przesuwne drzwi tarasowe zapewniają rozległą przestrzeń widokową, dlatego ich stosowanie zaleca się przy projektach dotyczących wysokich pomieszczeń. „Drzwi przesuwne to doskonały sposób na wypełnienie wnętrza światłem oraz podkreślenie widoczności krajobrazu nieruchomości." – podpowiada Grzegorz Paradowski, ekspert firmy Awilux – „Co więcej, nowoczesny wygląd i płynność w obsłudze nie tylko pomaga stworzyć szykowny charakter wnętrza, ale także optycznie powiększa jego przestrzeń".

BARTIX.pl
... nie tylko dla Stolarzy
Malawa 675 k/Rzeszowa
tel. 17 855 42 22
biuro@bartix.pl
Europejska Kolekcja Płyt i Blatów Meblowych.
Duży wybór płyt i blatów kuchennych.
Profesjonalne usługi dla branży meblowej.
Obsługujemy Klientów Hurtowych i Detalicznych.
www.bartix.pl
Płyty na meble do każdego wnętrza
SWISS KRONO
– elementy meblowe na wymiar
– płyty meblowe i blaty kuchenne
– ciecie i okleinowanie płyt meblowych na wymiar
– usługi CNC – ...nie tylko dla Stolarzy!
Reklama

Z kolei drzwi składane, zwane również harmonijkowymi, idealnie wpasują się w aranżacje wnętrz, w których stawia się na całoroczną integrację ze środowiskiem przy pomocy maksymalnego otwarcia pomieszczenia na przestrzeń. Stanowią one zatem nieoceniony element wyposażenie obiektów położonych blisko natury oraz domów wakacyjnych. „Dzięki możliwości zsunięcia skrzydeł na jedną stronę oraz małej szerokości profili, drzwi harmonijkowe stanowią ciekawy element fasady budynku, pozwalający na stylowe połączenie wnętrza z balkonem, tarasem lub ogrodem." – mówi Grzegorz Paradowski, ekspert firmy Awilux – „Składane drzwi przesuwane mogą być także dobrym rozwiązaniem dla miejsc użytku publicznego, czyli kawiarni, restauracji lub centrów handlowych, dla których istotnym elementem funkcjonowania jest integracja pomieszczenia z tarasem, patio lub pawilonem".

Mechanizmy otwierania drzwi przesuwnych i składanych

Decydując się na przesuwne lub składano-przesuwne modele drzwi tarasowych, warto również zapoznać się z ich mechaniką działania. W przypadku typu przesuwnego, skrzydła drzwi przesuwa się lekko po prowadnicy jezdnej, która montowana jest w niskim, metalowym progu. Aby je otworzyć, potrzeba minimum wysiłku – wystarczy przekręcić klamkę i delikatnie pchnąć. Oprócz tego, skrzydło można w dowolnym momencie zatrzymać i zablokować za pomocą zamknięcia klamki. „Drzwi przesuwne to doskonały pomysł wyposażenia dla osób starszych, niepełnosprawnych lub rodzin posiadających dzieci. Dzięki płynności i łatwości w obsłudze, otwieranie tego typu drzwi nie stanowi najmniejszego problemu" – radzi Grzegorz Paradowski, regionalny manager rynku z firmy Awilux.

Mechanizm składanych drzwi tarasowych odznacza się bardziej zaawansowaną konstrukcją. Charakteryzuje się on umiejscowieniem skrzydła drzwi na ościeżnicy, gdzie w górnej i dolnej krawędzi znajduje się specjalny czop umożliwiający swobodny obrót skrzydła. Ponadto, niektóre modele składanych drzwi tarasowych wyposażone są w zintegrowany profil wyrównawczy, który wyjątkowo zwiększa komfort codziennego użytkowania.

Uniwersalna estetyka

Ważnym aspektem różnych modeli drzwi tarasowych jest wygląd oraz możliwość dopasowania do charakteru wnętrza. Dzięki wyjątkowym walorom estetycznym i uniwersalności konstrukcji, zarówno rozwiązania przesuwne, jak i składano-przesuwne stanowią doskonałe uzupełnienie każdej stylistyki – od skandynawskiej prostoty po eleganckie klimaty glamour. Jak mówi ekspert Awilux: „Cechą rozległych przeszkleń oraz uzupełniających je drzwi tarasowych jest możliwość przepuszczania ogromnych ilości światła. Ta właściwość wprowadza do przestrzeni mieszkalnej naturalną jasność oraz przestronność, optycznie powiększając każdy metraż pomieszczenia. Ponadto, drzwi składane i przesuwne pozwalają na oszczędność miejsca, przekładając się na maksymalne wykorzystanie przestrzeni użytkowej oraz zwiększenie komfortu użytkowania".

Zastosowanie drzwi przesuwnych i składanych to także eleganckie połączenie pomieszczenia z ogrodem, balkonem lub tarasem. Dzięki temu, domownicy mają możliwość korzystania z całorocznego przejścia pomiędzy wnętrzem a naturalnym otoczeniem nieruchomości.

Drzwi przesuwne i składane stanowią coraz chętniej wybierane rozwiązanie przez architektów i inwestorów. Dzięki możliwości zminimalizowania zajmowanej powierzchni oraz dużej przepuszczalności światła, warianty te doskonale poprawiają wygląd i funkcjonalność domu. Dodatkowo, zaletą obu rozwiązań jest łatwa komunikacja między domem a tarasem, pozwalająca na stylowe przenikanie się przestrzeni mieszkalnej z najbliższym otoczeniem.

SIGMA
CENTRUM-BUDOWNICTWA

Krosno, ul. Składowa 7
tel. 13 43 213 61
Sanok, ul. Piastowska 117
tel. 13 46 620 88

PROMOCJA URODZINOWA 10 LAT!

KLEJ DO PŁYTEK - 25 kg
KERAKOLL

13,99 /szt

BATERIA UMYWALKOWA
invena

49 /szt

KLEJ DO SIATKI - 25 kg
ATLAS

16,90 /szt

Panele podłogowe

WYPRZEDAŻ - 50% od 9,90 zł/m²

Drzwi wewnętrzne
VOX

WYPRZEDAŻ - 50%

Krosno, ul. Składowa 7 | Sanok, ul. Piastowska 117

Reklama

P.P.U.H. DOMEX

PRODUCENT MEBLI POD ZAMÓWIENIE

35-506 Rzeszów
ul. Krakowska 115
tel./fax 17 863 40 69

biuro@domex.rzeszow.pl

www.domex.rzeszow.pl

Mieczysław Rewera
tel. kom.: 602 355 781

Kamil Rewera
tel. kom.: 666 878 242

NASZE MEBLE TO KOMFORT I RADOŚĆ

Reklama

Dom inteligentny dom, który myśli, czuje i słucha

Sterowanie bramą garażową, roletami, oświetleniem czy alarmem bez wstawania z łóżka – inteligentny dom przestał już istnieć tylko w sferze naszych marzeń. Teraz za pomocą smartfona, tabletu, komputera czy nawet smartwatcha będziemy mogli zapewnić bezpieczeństwo i wygodę wszystkim domownikom. O tym, czym jest dom inteligentny oraz dlaczego zarządzanie domem poprzez aplikacje to rozwiązanie, na które powinniśmy zwrócić uwagę w nowoczesnym budownictwie, opowie Rafał Buczek, ekspert firmy Awilux.

Dom inteligentny to taki, w którym możemy zarządzać instalacjami automatyki domowej. Specjalne systemy integrują zmotoryzowane rozwiązania – oferują możliwość całkowitego zarządzania domem za pomocą jednego przycisku w dowolnym urządzeniu mobilnym. Kontrola tego, co dzieje się w naszym domu nawet, jeśli znajdujemy się w innym mieście lub kraju, pozwala na szybką reakcję w codziennych, nieplanowanych sytuacjach.

Spokój

Dom inteligentny nie tylko umożliwia wykonanie wielu czynności w jednym momencie, ale również pozwala na zarządzanie urządzeniami z każdego miejsca na świecie. „Wyobraźmy sobie, że po wyjechaniu do pracy, przypominamy sobie o otwartej bramie wjazdowej czy niezgaszonym świetle" – mówi Rafał Buczek, ekspert Awilux – „Niezależnie od tego czy znajdujemy się w domu, czy tysiące kilometrów z dala od niego, w domu inteligentnym możemy dowolnie sprawować kontrolę nad aspektami spokoju i bezpieczeństwa naszych najbliższych."

Ochrona

Troska o zapewnienie odpowiednich zabezpieczeń stanowi często priorytet w podejmowaniu decyzji dotyczących domu. „Wyjeżdżając na rodzinne wakacje, święta, służbowe spotkanie czy zakupy, niebezpieczeństwo pojawienia się intruza nie powinno nas niepokoić." – dodaje Rafał Buczek, ekspert Awilux. – „W domu inteligentnym ochrona aktywuje się automatycznie – gdy pojawi się zagrożenie włamania czy kradzieży, rolety opuszczą się, a światło włączy samoczynnie."

Podgląd i powiadomienia

Dobrze wiemy, że pogoda w naszym kraju bywa zmienna. Wychodząc z domu w słoneczny dzień, nie mamy pewności, że po powrocie nie zaskoczy nas ulewa. W domu inteligentnym możemy zarządzać zmotoryzowanymi rozwiązaniami, takimi jak rolety czy żaluzje, ale także wszystkimi urządzeniami w domu. Oprócz pełnej kontroli, możemy z łatwością monitorować nieplanowane sytuacje, a wszystkie zdarzenia nagrają się automatycznie – dzięki temu błyskawicznie dowiemy się o wizycie nieproszonych gości, otrzymując ostrzeżenie na naszego smartfona. W domu inteligentnym możemy być spokojni o bezpieczeństwo jego mieszkańców i naszego dobytku.

Pełna kontrola za jednym dotknięciem

Mieszkańcy domu inteligentnego mogą go samodzielnie konfigurować. „Po zapisaniu kilku ustawień, ilość światła słonecznego w pomieszczeniu, temperatura czy włączanie i wyłączanie urządzeń o wybranych przez nas godzinach będą możliwe dzięki prostemu poleceniu na naszym smartfonie, tablecie czy komputerze." – mówi Rafał Buczek, ekspert Awilux.

Dom inteligentny działa jak rozumny organizm. Urządzenia zainstalowane we wnętrzach, jak i w maszym otoczeniu komunikują się wzajemnie drogą radiową zgodnie z potrzebami domowników. Sprzęty w domu inteligentnym są podłączone do routera i nawiązują kontakt z bezpiecznym serwerem, do którego użytkownik ma dostęp z dowolnego miejsca na świecie. Każdy mieszkaniec domu, posiadający aplikację na smartfonie, tablecie, czy komputerze, może przesłać polecenie odpowiednim urządzeniom, które wykonają zadanie. Dzięki informacji zwrotnej zawsze mamy pewność, że polecenie zostało wykonane, a my możemy być spokojni o temperaturę, bezpieczeństwo czy rachunki za niezgaszone światło i niewyłączone urządzenie. Dom inteligentny to sposób na zaoszczędzenie czasu oraz pełną kontrolę i ochronę naszego dobytku.

Atlantis, The Palm w Dubaju zask

Choć Wielkanoc jest jednym z najważniejszych świąt celebrowanych w naszym kraju, coraz częściej odchodzimy od tradycyjnego sposobu ich spędzania i wybieramy świętowanie połączone z wypoczynkiem za granicą. Rośnie zainteresowanie Polaków takimi kierunkami jak Wyspy Kanaryjskie, Egipt, Kenia oraz Bliski Wschód, głównie Dubaj.

Według rankingu Mastercard Global Destination Cities Index Dubaj jest czwartym najchętniej wybieranym przez turystów miastem na świecie – w 2017 roku odwiedziło go ponad 16 mln gości

z całego świata. Polacy jak na razie nie zajmują w tym zestawieniu czołowych miejsc, ale ich zainteresowanie Dubajem systematycznie rośnie – miasto rocznie przyciąga ok. 50 tysięcy turystów z Polski. Za sukcesem tego kierunku stoi coraz większa liczba połączeń lotniczych, przystępne koszty, a także gwarancja bezpieczeństwa na miejscu. W przeciwieństwie do innych krajów w tym regionie oraz pozostałych Emiratów, Dubaj jest najbardziej europejski pod względem obyczajowości.

Oferta tego wyjątkowego miasta przyprawia o zawrót głowy, a jedną z jego wizytówek są hotele, które nieustannie poszerzają i wzbogacają swoją ofertę, by przyciągnąć uwagę coraz bardziej wymagających turystów. Jedną z największych atrakcji Dubaju jest luksusowy ośrodek, zbudowany na imponującej powierzchni, który od momentu powstania w 2008 roku skradł serca gości z całego świata.

To 5-gwiazdkowy Atlantis, The Palm – położony na sztucznej wyspie Dżumejra nad Morzem Arabskim, określanej ósmym cudem świata.

Wizytówką tego luksusowego kompleksu hotelowego jest ogromny, 17-hektarowy park wodny Aquaventure, największy na Bliskim Wschodzie, wzbudzający zachwyt zarówno dorosłych, jak i dzieci. Liczne zjeżdżalnie wodne, wiry i wodospady zapewniają atrakcje przez cały dzień. Na terenie Atlantis, The Palm znajduje się również Zatoka Delfinów – największy na świecie, zajmujący powierzchnię 4.5 h, przybrzeżny rezerwat tych zwierząt, gdzie wszyscy miłośnicy przyrody mogą poznać z bliska zwyczaje tych wyjątkowych ssaków.

Atlantis, The Palm zaskakuje nie tylko swoim rozmachem, ale też coraz bardziej różnorodną ofertą rozrywek i atrakcji dla dużych i małych. Zgodnie z dubajską tradycją bicia rekor-

Reklama

Niezbędny skła

Dolnośląska Mąka

Trudno sobie wyobrazić kuchnię bez mąki. Ten produkt od tysięcy lat pozwala nam się cieszyć smakiem ulubionych potraw. Doskonałe ciasto na pierogi naszej babci, ulubiony placek drożdżowy mamy, czy świeży, pachnący chleb do porannej kawy – te tradycyjne wypieki i potrawy zawsze towarzyszą ciepłym wspomnieniom o rodzinnym domu i przyjemnych chwilach spędzonych w gronie najbliższych. W Młynie Jaczkowice od ponad 200 lat najlepsze gatunki zbóż są starannie selekcjonowane, tak aby uzyskać mąkę o najwyższej jakości i zapewnić niezawodność w każdej kuchni.

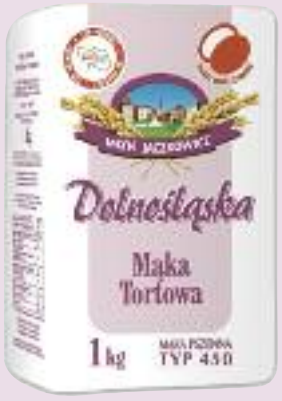

Produkt doceniony przez ekspertów

Wybierając składniki do przygotowywania potraw, powinniśmy zwracać szczególną uwagę na ich jakość. Źle dobrana mąka może być przyczyną nieudanych wypieków – niewyrośniętego ciasta, powstawania zakalców czy braku charakterystycznego, świeżego aromatu po wyjęciu z piekarnika. Linia mąk „Dolnośląska" została w 2012 roku doceniona przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi znakiem „Poznaj Dobrą Żywność", a program „Doceń Polskie", którym zajmują się specjaliści zawodowo związani z żywnością, wyróżnił mąki Młynu Jaczkowice mianem „Top produktu". Używana do produkcji Dolnośląskiej Mąki Tortowej pszenica od lokalnych rolników gwarantuje uzyskanie najlepszego jakościowo produktu, dzięki któremu unikniemy kulinarnych rozczarowań i z powodzeniem przygotujemy nawet najbardziej wymagające wypieki.

Sernik wielkanocny waniliowo-pomarańczowy

Składniki:

Ciasto kruche:

110 g Dolnośląskiej Mąki Tortowej typ 450
100 g masła (zimnego)
35 g kakao
60 g cukru pudru
łyżka zimnej wody
aromat waniliowy

kakuje wielkanocnymi atrakcjami

dów, goście hotelu będą mogli wziąć udział w niecodziennym „polowaniu" na 50 tysięcy wielkanocnych jajek ukrytych na terenie parku wodnego Aquaventure, podczas gdy na miłośników podwodnych eksploracji niespodzianki wielkanocne będą czekać w Ambassador Lagoon. W bogatym świątecznym programie animacyjnym nie zabraknie też kina pod gwiazdami na Royal Beach, sesji fotograficznej w Delfinarium Dolphin Bay, rodzinnego wyścigu Eggmazing czy odmładzającej, podwodnej jogi w Akwarium Lost Chambers.

O podniebienia gości Atlantis, The Palm zadbają najlepsi szefowie kuchni stojący na czele 23 restauracji i barów, a każda z nich oferować będzie świąteczne brunche, podwieczorki i kolacje.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA. PL

adnik w każdej kuchni

Tortowa z Młyna Jaczkowice

Masa serowa:

1 kg sera
szklanka cukru
5 jajek
1 opakowanie budyniu
laska wanilii
cukier wanilinowy
200 ml śmietanki kremówki
1/4 szklanki skórki pomarańczowej, świeżo startej

Sposób przygotowania:

Ciasto kruche:

Dolnośląską Mąkę Tortową typ 450, kakao oraz cukier puder wysypać na blat i delikatnie zmieszać palcami. Dodać kawałki zimnego masła i aromat waniliowy, posiekać nożem, aż utworzą się małe grudki. Ugniatać ciasto rękami, do uzyskania plastycznej masy. W przypadku, kiedy ciasto nie chce się wyrobić, dodać łyżkę zimnej wody. Uzyskaną kulę włożyć na pół godziny do lodówki.

Po tym czasie, wyłożyć formę ciastem i nakłuć je widelcem. Piec około 25 minut w 180 stopniach.

Ser:

Twaróg ucierać w misce z cukrami (najlepiej drewnianą kulą). Rozdzielić jajka, do sera dodawać żółtka stopniowo, później śmietankę i budyń. Laskę wanilii rozciąć na pół, a nasionka wyskrobać końcówką noża lub łyżeczką. Białka jajek ubić ze szczyptą soli i delikatnie połączyć z masą serową. Na koniec dorzucić skórkę pomarańczową i całość ostrożnie wymieszać szpatułką.

Na wystudzony spód wylać masę serową i piec około 1 godziny 20 minut w temperaturze 170 stopni (góra-dół). Po wyłączeniu piekarnika, ciasta nie wyjmować, tylko studzić przy uchylonych drzwiczkach.

Opcjonalnie polewa czekoladowa:

100 g czekolady gorzkiej rozpuścić w kąpieli wodnej, dodać 50 ml śmietanki i wymieszać do uzyskania gładkiej masy. Na serniku rozsmarować już wystudzoną masę.

Makowiec-rolada

Składniki:

Ciasto:

0,5 kg Dolnośląskiej Mąki Tortowej typ 450
7 g drożdży instant lub 15 g świeżych
2/3 szklanki cukru
1 łyżeczka cukru z wanilią
220 ml mleka (niepełna szklanka)
2 jajka
60 g masła
1 jajko do smarowania ciasta

Nadzienie:

250g maku
250-300g bakalii
pół szklanki miodu
cukier wanilinowy
2 białka

Lukier:

niecała szklanka cukru pudru
1,5–2 łyżki wody zmieszanej z sokiem cytrynowym

Sposób przygotowania:

Drożdże rozpuścić z mlekiem oraz łyżeczką cukru. Przesiać do drożdży Dolnośląską Mąkę Tortową typ 450,

wsypać cukier, 2 jajka oraz miękkie masło. Ugniatać ciasto rękami, aż do wyrobienia elastycznej formy. Przełożyć ciasto do miski, przykryć bawełnianą ściereczką i odstawić do wyrośnięcia w ciepłe miejsce. Po godzinie ciasto powinno zwiększyć swoją objętość dwukrotnie. Podzielić je na dwie równe części (na dwie rolady).

Mak zalać gorącą wodą i odstawić na dwie godziny. Po tym czasie zmielić go 2 lub 3 razy do uzyskania jednolitej masy. Dowolne bakalie posiekać, dodać do maku wraz z miodem i cukrem. Białka ubić ze szczyptą soli i połączyć z masą makową.

Ciasto rozwałkować na prostokąt, równomiernie rozłożyć na nim połowę masy makowej i zrolować. Boki skleić, by mak nie wyleciał podczas pieczenia i ułożyć roladę w formie keksowej łączeniem do dołu. Przykryte ściereczką zostawić do wyrośnięcia na 30 min.

Ciasto posmarować roztrzepanym jajkiem, wstawić do piekarnika na około 35-40 minut i piec w temperaturze 180 stopni, do suchego patyczka.

Na wystudzone ciasto wylać lukier.

Reklama

INWESTUJ W STYL ŻYCIA
Nowe domy w świetnej lokalizacji,
z dala od miejskiego zgiełku…
to idealne miejsce dla rodziny
Nowoczesna architektura
kom. 604 292 832, 607 999 919
BM BUDMAR
Reklama

O roślinach we wnętrzu, czyli jak

Miały (i mają) je w domach nasze babcie i mamy. I słusznie, bo rośliny doniczkowe mogą być nie tylko ozdobą i namiastką natury w czterech kątach, ale też zdziałać wiele dobrego dla naszego zdrowia. Nawet naukowcy z NASA to potwierdzają!

Oczywiście nie namawiamy do tego, by zrezygnować z ruchu i przebywania na świeżym powietrzu – tego nie zastąpi nawet najstaranniej pielęgnowana domowa dżungla. Ale rośliny w mieszkaniu mogą naprawdę poprawić jakość życia – zwłaszcza, jeśli będziecie je dobierać nie tylko przez pryzmat ich wyglądu, choć i on ma ogromne znaczenie. W końcu kto nie lubi się otaczać estetycznymi rzeczami?

Na smog i toksyny

Naukowcy z NASA stworzyli listę 18 niedrogich, powszechnie dostępnych i mniej lub bardziej łatwych w utrzymaniu kwiatków, które wykazują najlepsze zdolności w pochłanianiu z powietrza szkodliwych toksyn, w tym także tych ze smogu. To m. in. begonie, anturia, skrzydłokwiaty, złocienie, a także palmy, bluszcze, diffenbachie, zielistki, figowce i draceny. Jest w czym wybierać, prawda? Już wiosna, więc wietrzenie mieszkania jest na porządku dziennym.

Dlatego – zwłaszcza osobom mieszkającym w dużych miastach – takie „odkażacze" bardzo się przydadzą. No i ileż to możliwości stylizacji wnętrza – do jednego gatunku bardziej będą pasować rustykalne, plecione osłonki i sznury-koszyczki do podwieszenia na suficie, inne będą wyglądać najpiękniej w nowoczesnych betonowych donicach (chociażby w łazience), a jeszcze inne (na przykład te kwitnące) w soczyście kolorowych pojemnikach.

Na lepszy sen

Oprócz tego (a właściwie przede wszystkim), rośliny pochłaniają dwutlenek węgla i wytwarzają tlen. Warto więc się nimi otaczać choćby z tego powodu. Również – wbrew krążącym „plotkom" – w sypialni. Wystarczy wybrać te odmiany, które funkcjonują w trybie nocnym, czyli wydzielają tlen, kiedy my zwykle śpimy. Jeśli chcecie sobie ułatwić zadanie, sięgnijcie po sukulenty – nie dość, że wytwarzają ten pierwiastek przez całą dobę, to jeszcze są wyjątkowo niewymagające w kwestii pielęgnacji. Jeśli więc gdzieś w domu zalega wam na przykład aloes, przenieście go tam, gdzie śpicie – lepszy sen gwarantowany!

Rośliny pielęgnowane w trosce o zdrowie to świetny pretekst do wybrania się na zakupy i odświeżenia wyglądu pokoju czy całego mieszkania. O ile zie-

Reklama

się dotlenić nie wstając z kanapy

mię kupicie w każdym supermarkecie czy sklepie ogrodniczym, o tyle po doniczki, osłonki, koszyki czy wieszaki na nie najlepiej wybrać się do mniejszych dyskontów czy sieciówek oferujących produkty do domu. Dlaczego? Bo tam najłatwiej znaleźć ładne, współczesne wzory w wielu rozmiarach i kolorach, które nie zrujnują waszego portfela.

– Trend na hodowanie roślin w domu przybiera na sile już od kilku lat, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia. Dorośli, którzy jeszcze niedawno byli zbuntowanymi nastolatkami krzywiącymi się na „stare meble z PRL-u" i „przaśne" kwiatki w plastikowych doniczkach w domu rodzinnym, teraz sami urządzając swoje mieszkania szukają w nich miejsca dla zieleni – zauważa ekspertka marki KiK. – Jednak już w nowej odsłonie. Interesuje ich nie tylko sam kwiat, ale – czasem nawet bardziej – dodatki do niego. Modne są zwłaszcza nietypowe rozwiązania, jak na przykład kolekcja roślin w doniczkach o różnych rozmiarach, kolorach i fakturach, umieszczanie ich na specjalnych półeczkach w kształcie plastra miodu, a także osłonki z nietypowych materiałów, jak beton, metal czy drewno – dodaje ekspertka marki KiK.

Jeśli poszalałyście za bardzo z dodatkami, możecie zaoszczędzić na… samych kwiatach. Zwłaszcza, kiedy dopiero zaczynacie swoją przygodę z domową hodowlą. Słowo-klucz to szczepki. Jeśli macie starsze sąsiadki albo rodzinę w pobliżu, na pewno będą miały się czym z wami podzielić. Nim się spostrzeżecie, wasz dom zakwitnie – w sam raz na wiosnę!

WERONIKA WOJTAL
FOT. KIK

Ulubiony pan od WF-u

Rozmowa z KONRADEM PONDO

Od trzech lat na antenie telewizyjnej gości popularny serial „Szkoła", w którym wcielasz się w rolę nauczyciela WF-u. To chyba spełnienie Twoich marzeń. W końcu studiowałeś na Akademii Wychowania Fizycznego.

– Nawet przez chwilę uczyłem w prawdziwej szkole (uśmiech). Owszem, przez dwa lata studiowałem wychowanie fizyczne, ale na drugim roku, kiedy uczyli nas tego samego, co na pierwszym, stwierdziłem, że jestem już za stary, żeby w kółko wałkować to samo. Oliwy do ognia dolał jeden z wykładowców teorii, który wprost powiedział nam, że nawet gdybyśmy mieli niezłe chody w szkołach, to i tak pracy nie znajdziemy, bo brakuje etatów dla nauczycieli WF-u.

Przecież Ty masz idealne znajomości. Twoja mama jest dyrektorką szkoły w Dębicy.

– Zgadza się i zaraz po słowach naszego wykładowcy, zadzwoniłem do niej z zapytaniem czy znalazłbym pracę jako wuefista. Niestety mama potwierdziła, że w Dębicy nie ma szans, bo najzwyczajniej nie ma miejsc. Pochodziłem więc jeszcze pół roku na wychowanie, żeby pobierać stypendium naukowe. Z racji tego, że miałem już magistra z turystki zakończyłem edukację na tym etapie i założyłem firmę.

To jesteś trochę jak Maryla Rodowicz, która też zaczęła wychowanie fizyczne i go nie skończyła...

– Ale śpiewanie idzie mi już znacznie gorzej (śmiech). Poza tym z przykrością muszę stwierdzić, że to już nie jest to wychowanie fizyczne, co kiedyś. Dziś kiedy chcesz dostać się na ten kierunek, nie musisz przechodzić tylu testów sprawnościowych. Wystarczy, że dobrze napiszesz maturę.

Sam pamiętam ze swojej podstawówki, że na WF-ie zdarzało nam się pisać kartkówki.

– I chyba wszystko zmierza w tym niedobrym kierunku. Do dziś mam fajne kontakty z niektórymi wykładowcami z AWF-u, czasami się odwiedzamy. Narzekają, że większość studentów nie daje rady zwykłym biegom. Zdarzyło się, że na zajęciach z pływania pojawiły się osoby, które nigdy nie weszły do wody. Zresztą to samo obserwuję w naszym serialu. Na palcach jednej ręki mogę wyliczyć osoby, które mają jakąkolwiek koordynację wzrokowo-ruchową. Tak naprawdę dopiero na planie uczymy je jak zagrać grę w siatkówkę, kosza czy nożną.

A Ty masz opanowane wszystkie te dyscypliny?

– Nie żebym był mistrzem, ale biegle poruszam się po grach zespołowych i nie tylko. Gram w kosza, siatkę, kopię piłkę. Kiedyś rzucałem oszczepem, pchałem kulę, skakałem wzwyż. Uwielbiam też squasha, tenisa i badmintona, który niesłusznie jest uważany za niepoważny sport. Nie jeżdżę tylko na łyżwach, bo kiedyś zaliczyłem na nich poważny wypadek, włącznie z utratą przytomności i pamięci.

W telewizyjnej „Szkole" niektórych nauczycieli grają zawodowi aktorzy. A jak właściwie Ty do niej trafiłeś?

– Szczerze ci powiem, że jeszcze w liceum nie miałem żadnego pomysłu na swoją przyszłość. Choć już wtedy należałem do grupy teatralno-wokalnej. Później powołałem do życia własny kabaret A-bzik, z którym przez dziesięć lat działalności zjeździliśmy niemal całą Polskę. Miałem na jego punkcie dosłownego bzika. Sam pisałem teksty, przygotowywałem plakaty, wynajmowałem sale, szukałem sponsorów. Na nasz pożegnalny występ w Dębicy przyszło blisko tysiąc osób, a żegnali nas owacjami na stojąco. I w związku z tymi doświadczeniami, dosłownie wszyscy wypychali mnie do szkoły aktorskiej. Stwierdziłem jednak, że to zbyt ciężki kawałek chleba.

W końcu pojawiłeś się w agencji castingowej, ale chyba do niej już nikt Cię nie musiał wypychać?

– No nie, sam poszedłem (uśmiech). A wszystko zaczęło się od tańca towarzyskiego, który uprawiałem przez dziesięć lat. Później zrobiłem też kursy instruktorskie i przez siedem lat byłem trenerem tańca. Ale ciężko było się z tego samemu utrzymać w Krakowie, więc zacząłem szukać innych sposobów na zarobek. Jako ciekawostkę, mogę dodać jeszcze, że moi rodzice bardzo chcieli, żebym studiował tak jak oni w Rzeszowie. Ale bez stałego zamieszkania w nim. Chcieli, żeby codziennie dojeżdżał na zajęcia z Dębicy. Chyba, żeby mnie mieć cały czas pod kontrolą. Nie dałem się i poszedłem w świat. Zresztą to samo radziłem mojemu młodszemu bratu. Posłuchał mnie i dziś świetnie sobie radzi w Krakowie.

Ale wróćmy do „Szkoły", bo trochę odbiegliśmy od tematu.

– Ok. Tak więc mając 300 złotych na przeżycie na cały miesiąc, zacząłem kombinować. Początkowo był to jeszcze taniec i kabaret. W każdy weekend dojeżdżałem też do Dębicy, gdzie stałem za barem w dyskotece. W końcu wpadłem na pomysł, że może by tak zacząć statystować. I tak się zaczęła moja przygoda z „W-11" i „Detektywami". Zagrałem w nich około dwudziestu ról różnych morderców i zbirów. Powoli zacząłem się do tego zniechęcać, bo lubię jak dużo się dzieje. Cały czas prowadzę własną firmę, w której zajmuję się konferansjerką i DJ'ką. W wolnych chwilach sędziowałem też mecze koszykówki. Aż tu nagle, po dłuższym czasie dostałem telefon z agencji z informacją, że mają rolę idealną dla mnie. Wzbraniałem się strasznie, ale po długich namowach poszedłem na przesłuchanie. I siadło. Od trzech lat jestem wuefistą w „Szkole".

Zapomniałeś o modelingu. Wystąpiłeś także w teledysku „Tamta dziewczyna" Sylwii Grzeszczak.

– No tak, tu też staram się aktywnie działać, robiłem dużo kampanii w Polsce, ale też pracowałem w Hiszpanii, Tajlandii, Chinach czy Turcji. Prowadziłem też program edukacyjny w Telewizji Kraków. Marzy mi się rola totalnego świra, wariata w serialu komediowym lub filmie. Myślę, że bym sobie poradził. Ale niestety, ja jestem w Krakowie, a większość z tych produkcji realizuje się w stolicy, nie chcę się przeprowadzać, a dojazdy przy tym trybie życia nie wchodzą grę. Jednak mogę się pochwalić, że udało mi się zagrać mały epizod filmie angielskiej produkcji „Adolf the Artist", opowiadającym o młodości Hitlera i jego karierze na Akademii Sztuk Pięknych. Pojawiłem się tam u boku Iwana Rheona, znanego z „Gry o tron" czy Ruperta Grinta, kojarzonego z roli Rona Weasley'a z serii filmów o Harrym Potterze. Zagrałem tam żołnierza, narzeczonego Klary, na którą „poluje" sam Hitler. Ona wybiera jednak mnie. Niestety produkcję można oglądać, jak na razie, tylko w Wielkiej Brytanii.

Nieźle. Ale znów pora na powrót do szkoły, ale tej prawdziwej. jakim byłeś uczniem?

– Nienajgorszym, na wagary nie chodziłem. Chyba, że na takie na legalu, kie-

dy miałem próbę kabaretu.

Synowi pani dyrektor inaczej nie wypadało.

– Nie chodziłem do szkoły mamy. Ale po sąsiedzku. To była placówka z bardzo rygorystycznymi zasadami. Przy wejściu sprawdzano czy masz obuwie do przebrania. Jeśli nie, odsyłano cię do domu, wpisywano nieobecność, dostawałeś uwagę, a rodzice byli wzywani do szkoły. Starałem się przestrzegać tych reguł, bo chciałem się dostać do najbardziej elitarnego liceum w Dębicy. Wielu moim kolegom, którzy wagarowali, przez obniżone zachowanie, się to nie udało.

I nigdy nie dostałeś żadnej uwagi?

– Dostałem, ale trzymaj się mocno. A brzmiała ona „Pondo śpiewa na lekcji muzyki" (śmiech). Spore problemy miałem z matematyki i chemii. Z tego ostatniego przedmiotu pewnie dlatego, że uczyła mnie ta sama profesorka, co moją mamę. Myślę, że przez to oberwało się mnie i mojemu bratu. Byłem nawet zagrożony, ale ostatecznie liceum skończyłem ze świadectwem z paskiem.

Grana przez Ciebie w „Szkole" rola profesora Dudziaka jest bardzo lubiana przez uczniów.

– To prawda. Traktują go bardziej jako przyjaciela czy mentora, do którego można się zwrócić po każdą radę, także sercową. Zresztą ja miałem podobnie. Do dziś utrzymuję świetny kontakt ze swoją nauczycielką od WF-u. To właśnie ona zaszczepiła we mnie aktorstwo, powołując do życia w naszej szkole kółko teatralne.

Skoro wspomniałeś problemy sercowe... Nie uważasz, że serial porusza czasem nazbyt ciemne strony życia? Zawody miłosne, zdrady, ciąże, narkotyki, przestępczość...

– Zdarza mi się słyszeć gorsze rzeczy od mojej mamy, która obserwuje je we własnej szkole. Przecież telewizja ich nie wymyśliła. Podobno często rodzice zabraniają swoim dzieciom oglądać nasz serial, bo podsuwa im głupie pomysły. W takim razie równie dobrze, można by zabronić puszczania w telewizji „Harrego Pottera", żeby dzieci nie próbowały latać na miotle, skacząc z dachów. Mnie się wydaje, że wszystko to zależy od tego jakie wartości wyniosą one właśnie z domu. Postawiłbym bardziej na to, że „Szkoła" przestrzega przed zagrożeniami, na które młodzież może natknąć się w realnym świecie.

Tomasz Dudziak, nie ma co ukrywać, prócz nauczyciela WF-u, to przystojny facet. Uwielbiają go serialowe uczennice. Ba, nawet się w nim podkochują. A w życiu prywatnym?

– Zdarzają się jakieś listy, nawet propozycje (uśmiech). Ale na próżno.

Chcesz powiedzieć, że jesteś zajęty?

– Nawet więcej, w listopadzie 2016 roku wziąłem ślub.

Zdajesz sobie sprawę, że tym wyznaniem tracisz w oczach swoich fanek?

– Mówi się trudno (uśmiech).

Na koniec pomówmy jeszcze o Twoich podkarpackich korzeniach. Często jeździsz w rodzinne strony?

– Oczywiście. W końcu z Krakowa nie mam tak daleko. Przede wszystkim mam tam wspierających mnie rodziców i dziadków, a przyznaję, że mi się tęskni. Zdarza mi się tam prowadzić koncerty i imprezy. Lubię też z sentymentu spłynąć sobie kajakiem po Wisłoce. Uwielbiam też zjeździć na rowerze Pogórze Karpackie. Kiedy ktoś mnie pyta skąd jestem mówię, że z Krakowa, ale pochodzę z Dębicy.

ROZMAWIAŁ MARCIN KALITA

Reklama

To już 20 lat bez serialowego Zygmunta Starego

Wspomnienie o ZDZISŁAWIE KOZIENIU

Dostojny Zygmunt Stary w „Królowej Bonie" i ciamajdowaty porucznik Zubek w „07 zgłoś". Tymi, jakże różnymi rolami. zaskarbił sobie prawdziwą sympatię widzów.

– Jestem normalnym człowiekiem, bez kompleksów i syfonu w głowie. Aktorstwo zostawiam w garderobie, nigdy nie gram na ulicy. Nie traktuję jej jako przedłużenia sceny. Wiem, że z aktorami pod tym względem bywa rozmaicie. Mnie na tym nie przyłapiecie. Nie dlatego, że się pilnuję. Dlatego, że taki po prostu jestem – mówił o sobie Zdzisław Kozień.

Był typem choleryka. Kiedy się zdenerwował, potrafił strasznie krzyczeć, ale dosłownie za moment był jak do rany przyłóż. Niezwykle wesoły i dowcipny. Także na własny temat. Zresztą to dość specyficzne poczucie humoru nie opuszczało go do samego końca. Żartował nawet na temat własnych chorób. Kiedy był na stole operacyjnym, anestezjolog powiedział mu, że teraz zrobi zastrzyk, po którym będzie się mu kręcić w głowie. Na to on, że jemu zaczyna się kręcić dopiero po trzeciej secie.

Jako porucznik Zubek w „07 zgłoś się"...

Śpiewał dla Hitlera

Zdzisław Kozień urodził się 4 grudnia 1924 roku w Krakowie. Początkowo miał zostać śpiewakiem, był solistą Chóru Dzieci Krakowa. Śpiewał nawet przed Hitlerem, który po zakończonym występie uścisnął mu rękę. Miał wyjechać do Włoch kształcić swój głos. Wojna przerwała naukę śpiewu.

W wojsku trafił na amatorską scenę teatralną. Później nawiązał współpracę z krakowskim Teatrem Kolejarza. W 1953 roku, po złożeniu eksternistycznego egzaminu aktorskiego, przybył do rzeszowskiego teatru. Tutaj zadebiutował rolą Zbyszka w „Moralności pani Dulskiej". Przez 19 lat na rzeszowskiej scenie stworzył wiele niezapomnianych kreacji. Był Cześnikiem w „Zemście", Majorem w „Fantazym", Wojewodą w „Mazepie" czy Czepcem w „Weselu".

W 1972 roku na blisko 12 lat związał się z teatrami wrocławskimi. Jego role w „Annie Livii", „Twarzą w twarz", „Popiele i diamencie", „Kartotece", „Ambasadorze" czy „Historii miłosnej" współtworzą dziś historię teatru.

– Jako małego chłopca wychowywali mnie dwaj przyszywani dziadkowie, Igor Przegrodzki i Zdzisław Kozień właśnie. Mieszkał na przeciwko. Kiedy ojciec szedł na próbę, a on w tym czasie był wolny, woził mnie w wózku. Cierpliwość miał do mnie świętą. Właściwie do czasu, kiedy nie poszedłem do przedszkola, był moją nianią. Do dzisiaj doskonale pamiętam zabawy z nim. Potem przez długie lata utrzymywaliśmy ze sobą kontakt, pisaliśmy kartki. Jako dorosły człowiek nie miałem już z nim osobistego kontaktu. Ale był wspaniałym dziadkiem – wspominał w jednym z wywiadów Michał Lesień, dziś również aktor.

Na rzeszowskiej scenie. Drugi z prawej Bogusław Sochnacki

Oświadczył się na scenie

Na deski rzeszowskiego teatru powrócił w 1983 roku. Wówczas można było go oglądać m. in. w „Emigrantach", „Rewolwerze", „Imieninach we Lwowie", „Porwaniu Sabinek", „Pieszo", po raz kolejny w „Ambasadorze" i „Moralności pani Dulskiej". Tym razem w roli pokornego męża tytułowej bohaterki.

Swoją drugą żonę Monikę poznał w 1982 roku, po śmierci matki jego dwóch synów. Pracowała w sekretariacie rzeszowskiego teatru. Często tam przychodził. Był szarmancki. Zawsze przynosił ze sobą czekoladki, ciasteczka, a jak wracał z Warszawy, z filmu, to obowiązkowo pączki od Bliklego.

Początkowo nie brali ślubu. Oświadczył się dopiero po dwóch latach na premierze „Rewolweru" Fredry. W przedstawieniu miał wypowiedzieć do swojej scenicznej partnerki następującą kwestię: „Wiem, co zrobię, żenię się. Żenię się z Otylią". Zamiast tego, odwrócił się w stronę publiczności i powiedział „Wiem, co zrobię, żenię się. Żenię się z Moniką". Ślub cywilny wzięli cztery lata później, kiedy Kozień świętował 35-lecie pracy artystycznej. Kościelny dopiero w 1994 roku, już w szpitalnej kaplicy.

Król, którego królowa nie chciała

Zdzisławowi Kozieniowi jako jednemu z nielicznych aktorów prowincjonalnych udało się zaistnieć również w filmie. Za debiut w „Skazanym" otrzymał aż dwie nagrody: w Gdyni i San Sebastian. Potem były kolejne role, m. in. w „Człowieku z marmuru", „Popielcu", „Panu na Żuławach", „Barytonie", „Szaleństwach panny Ewy", „Złotej Mahmudii" czy „Polowaniu na bażanty". Jednak najbardziej utkwił w pamięci widzów jako król Zygmunt Stary i porucznik Zubek. – Kiedy dostał od Janusza Majewskiego propozycję zagrania w „Królowej Bonie", zrezygnował z Zubka. Królowi nie wypadało uganiać się za gangsterami – powiedział nam z uśmiechem Bronisław Cieślak.

Podobno odtwórczyni roli tytułowej Aleksandra Śląska była bardzo nieprzychylna wyborowi reżysera. Ktoś z produkcji wspominał nawet, że była wręcz na niego wściekła. Nie chciała grać u boku jakiegoś prowincjusza. Na szczęście tej niechęci nie widać na ekranie.

Aktor zagrał w sumie w około 40 filmach. Kiedy urodził mu się wnuk, któremu rodzice dali na imię Oskar, śmiał się, że choć na stare lata dostał Oskara.

Rzeźbił, malował, grał i gotował

Aktor był niezwykle twórczym człowiekiem, również poza sceną. Prywatnie grał na fortepianie i organach, malował, także rzeźbił. Mieszkanie Kozieniów tonęło w wykonanych przez niego świątkach. Próbował też rzeźbić w blasze miedzianej. Był wytwornym kucharzem. Uważał, że to właśnie mężczyźni są mistrzami w gotowaniu. Jego popisowymi daniami były wszelkiego rodzaju potrawy mięsne. Robił wyśmienite zrazy zawijane, gulasz po węgiersku. Nikt nie potrafił przyrządzić śledzi po krakowsku tak jak on. Miał jednak przy tym jedną wadę. Strasznie bałaganił w kuchni.

– Słynął też z produkowanej przez siebie nalewki, którą środowisko ochrzciło Kozieniówką. Zdzichu przywoził ją ze sobą na plan. Najczęściej w mroźne dni, kiedy kręciliśmy plenery. Dosłownie ocieplał atmosferę wśród ekipy – dodał Bronisław Cieślak.

Przyjaźnił się z Anną German, kiedy piosenkarka związana była z Estradą Rzeszowską

Zygmunt Stary z „Królowej Bony"

Przyszły aktor (z lewej) ze swoimi braćmi

Marzył do samego końca

Miał dwa niespełnione życzenia. Kiedy zaczął chorować, mówił co prawda, że już się ograł i na scenę go nie ciągnie. To nieprawda. Żałował, że po amputacji nogi nie będzie mógł po raz ostatni zagrać monodramu „Kamień na kamieniu". Uważał, że dojrzał już do roli starego Szymona Pietruszki. To drugie było życzeniem bardzo chorego człowieka. W ostatnim tygodniu życia, kiedy praktycznie nie mógł już jeść, zażyczył sobie karpia w galarecie. Chciał, żeby kupić mu żywego, lecz wtedy nigdzie nie można było go dostać. Jego syn pojechał na stawy hodowlane. Kiedy wrócił, ojciec już nie żył.

– To był piękny człowiek i piękny aktor. Zdzisiu był z takich ludzi, których już dzisiaj nie robią. Posiadał ten rodzaj męskości, który obecnie jest w kolosalnym zaniku. Do końca jego życia utrzymywaliśmy ze sobą bliski kontakt. Przyjeżdżałem do niego, kiedy był bardzo chory. Brakuje mi tych spotkań. Niestety w życiu każdego z nas przychodzi taki moment, że trzeba kogoś pożegnać. Mimo, że Zdzisia nie ma, to dla mnie on jest i będzie. Mam go w pamięci – wspominał przyjaciela Emilian Kamiński.

Aktor zmarł 25 marca 1998 roku w Rzeszowie w wieku 74 lat. Został pochowany w Międzynarodowym Dniu Teatru na tamtejszym cmentarzu Wilkowyja u boku swojej pierwszej żony.

MARCIN KALITA

Reklama

AUTO-KLINIKA
wszystko „O" i „Do" klimatyzacji
Przeglądy klimatyzacji, naprawy sprężarek – serwis
CENTRUM OBSŁUGI JAPOŃSKIE–KOREAŃSKIE
AUTOKLINIKA BOGUCHWAŁA 017/870-11-44, 017/871-48-09
www.autoklinika.com

MediaRzeszów.pl

ADRES REDAKCJI
35-211 Rzeszów
ul. M.Konopnickiej 7/1
tel. 603 790 207
e-mail:s.gajos@pgwm.pl

REDAKTOR NACZELNY
Marek Gajos

WSPÓŁPRACOWNICY
Marcin Kalita, Radosław Gajos, Marek Grzesik, Marta Studzińska, Aleksandra Trzeciak

WYDAWCA
Media Rzeszów

GAZETA ZRZESZONA W
PGW/M
POLSKA GRUPA WYDAWNICZO-MEDIALNA

DRUK
Agora SA ,ul. Daniszewska 27, Warszawa

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń oraz zastrzega sobie prawo skrótu nadsyłanych materiałów.

SIEĆ SALONÓW

bikemoto

rowery skutery motocykle sport serwis

BGŻ BNP PARIBAS

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) dla kredytu ratalnego wynosi 0 %, całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 3 000,00 zł, całkowita kwota do zapłaty 3 000,00 zł, oprocentowanie stałe 0 % w skali roku, całkowity koszt kredytu 0 zł (w tym: prowizja 0 zł, odsetki 0 zł, ubezpieczenie 0 zł, usługi dodatkowe 0 zł), 20 miesięcznych rat równych w wysokości 150,00 zł. Kalkulacja została dokonana na dzień 15.03.2018r. na reprezentatywnym przykładzie. Materiał ma charakter reklamowy i informacyjny, nie stanowi oferty w rozumieniu kodeksu cywilnego. Kredyt ratalny oferowany jest łącznie z kartą kredytową. Przyznanie i warunki kredytu uzależnione są od wyniku oceny zdolności kredytowej Klienta dokonanej przez Bank BGŻ BNP Paribas S.A. (ul. Kasprzaka 10/18, 01-211 Warszawa, KRS 0000011571, NIP 526-10-06-546 oraz kapitał zakładowy w wysokości 84 238 318 zł w całości wpłacony. Szczegółowe warunki dotyczące kredytu dostępne u Sprzedawcy Arkus&Romet Group Sp z o.o. Punkty należące do sieci dilerskiej Arkus Romet Group Sp z o.o., współpracują z Bankiem BGŻ BNP Paribas S.A. i są umocowane do świadczenia w imieniu Banku usług pośrednictwa finansowego w zakresie czynności faktycznych i prawnych związanych z zawieraniem umów o kredyt ratalny i kartę kredytową.

Reklama